

Antysemityzm – korzenie i leczenie

KS. MICHAŁ CZAJKOWSKI

Skąd się wzięło to paskudztwo? O wiele mądrzejsi ode mnie szukali wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie – i nie znaleźli. A może korzenie agresji antysemickiej znajdują się w samym Żydzie (wiadomo: wszystkiemu winni są Żydzi)? W tym, co go przez wieki izolowało od innych narodów i kultur? Izolacja ta ma swoje źródło w Żyda świadomości Bożego wybrania, w jego wierności Torze, w jego kulcie Jedynego. Z tej świadomości i postawy religijnej zrodził się nie tylko żydowski ekskluzywizm religijny, lecz także te różnice socjalne i psychologiczne, które prowokowały agresję gojów. Tak więc najgłębsze korzenie antysemityzmu są natury religijnej. Można by wręcz powiedzieć, że pierwszym winowajcą antysemityzmu jest sam Bóg, który wybrał i powołał sobie ten jeden naród. Oczywiście, religia Izraela jest przyczyną antysemityzmu tylko wirtualnie; gdyby nie było naszej, pogańskiej, wrogiej reakcji, nie byłoby antysemityzmu.

Ale właśnie dlatego, że nowoczesny, rasistowski antysemityzm jest pogański i wręcz diabelski, trzeba go widzieć na płaszczyźnie religijnej, bo jest antyreligijny. Jest nie tylko antyżydowski, ale i antychrześcijański. „Gdyby hitlerowcom udało się wymordować Żydów, ich mordercza pasja bardziej bezpośrednio skierowałaby się przeciw chrześcijanom” („Żydowskie oświadczenie na temat chrześcijan i chrześcijaństwa”, „Dabru emet”, nr 5). Hitler, odrzucając skażone judaizmem chrześcijaństwo, chętnym sercem przyjął wezwania Rosenberga do powrotu do pogańskiej tradycji germańskiej. A przecież jego morderczy antysemityzm został przygotowany przez wieki chrześcijańskiego antyjudajizmu. Co nie znaczy, że chrześcijaństwo grzeszyło tylko teologicznym antyjudajizmem, chociaż w antysemityzmie chrześcijanologia nie była najgłębszą jego przyczyną. Ludzie tak różni jak z jednej strony Zygmunt Freud, a z drugiej – Jakub Maritain, dopatrują się w chrześcijańskiej nienawiści do Żydów nieświadomej nienawiści do Chrystusa, buntu przeciwko chrześcijańskiemu jarzmu, które wcale nie jest dla nich słodkie, i przeciwko brzemieniu, które wcale nie jest lekkie (por. Mt 11,30).

Antysemityzm chrześcijański byłby więc po prostu chrystofobią. Chrześcijaniną dotkniętą nie może otwarcie, bezpośrednio nienawidzić Chrystusa; dzięki nieświadomemu przemieszczeniu uczuć kieruje swą agresją przeciwko krewnym Założyciela chrześcijaństwa. Musi pluć na Żydów jako zabójców Chrystusa, ponieważ tak bardzo pragnie pluć na Żydów jako dawców Chrystusa. I to łączy chrześcijańskich antysemitów z hitlerowcami. Gdy więc w poszukiwaniu korzeni antysemityzmu schodzimy w mroczne głębiny ludzkiej duszy, napotykały tam religię, która degeneruje się w złowieszczą antyreligię. A ta zbrodnicza antyreligia zaczyna się od religijnego odrzucenia Żydów jako ludu wybranego przez Boga – to na płaszczyźnie

obiektywnej; na płaszczyźnie subiektywnej owo odrzucenie Żyda jest projekcją nieświadomego odrzucenia moralności chrześcijańskiej lub sumienia etycznego. To podwójne odrzucenie, najgłębsze i podstawowe, rodzi całą gamę pomysłowych racjonalizacji teologicznych czy rasistowskich, ekonomicznych czy politycznych, które od wieków motywują myśli, słowa i uczynki antysemitów.

Czy istnieje lekarstwo na tę wstydlivą (jak syfilis) chorobę? Antysemityzm rasistowski, biologiczny jest – moim skromnym zdaniem – nieuleczalny. Takiego klasycznego antysemity nader trudno nawrócić. Można go wzywać słowem Jezusa: „Nawróć się!”, ale przecież nie jest to chrześcijanin, żeby się Ewangelią przejmował, chociaż zwykle obnosi się demonstracyjnie ze swoją wiarą i wiernością arcykatolicką. Ale w Polsce mamy obecnie raczej niewielu – chociaż hałaśliwych – takich, którzy tej aberracji mentalnej i dewiacji moralnej podlegli. Więcej i stanowczo za dużo mamy wyznawców „antysemityzmu ludzi łagodnych i dobrych”, żyjących różnego rodzaju uprzedzenia i stereotypy, przesady i zabobony. I to jest uleczalne. Ten łagodny antysemityzm leczyć trzeba rzetelnie, obiektywną informacją historyczną, polityczną, a gdy chodzi o katolików – ogólnie: właściwą formacją religijną i moralną, a konkretnie: przyswajaniem nauczania kościelnego – soborowego, posoborowego, papieskiego. Niestety, tak wielu naszych parafian czerpie całą swą wiedzę o Żydach i judaizmie li tylko z zatrutych źródeł, z radia, dziennika, publikacji sprzedawanych nie tylko przy kościele, ale i pod kościołem, co nie znaczy tajnie, konspiracyjnie, nielegalnie, bo to haniebne podziemie ma aprobatę duszpasterza i arcybiskupa.

Z tego nowego nauczania kościelnego, opartej na tzw. teologii poświęceniowej, trzeba przyswajać naszym wiernym przede wszystkim to, co nas na płaszczyźnie religijnej z Żydami łączy. Z zasady agresja czy uprzedzenia zmniejszają się lub znikają tam, gdzie uświadamiane jest pokrewieństwo pomiędzy jedną a drugą grupą, ich wzajemna bliskość. Dlatego Papież w rzymskiej synagodze przypomniał w roku 1986 za Soborem Watykańskim II (którego 40-lecie świętowaliśmy niedawno), że „wglębiając się we własne misterium, Kościół Chrystusowy odkrywa więź łączącą go z judaizmem”, dodając: „religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz należy do jej wnętrza”. W przesłaniu do Żydowskiej Wspólnoty Rzymu z okazji stulecia (24 maja 2004) też rzymskiej synagogi większej Jan Paweł II, Biskup Rzymu, pisał „o głębokiej więzi Kościoła z Synagogą ze względu na to dziedzictwo duchowe, które (...) stanowi nierozdzielny element między nami i Wami, ludem Tory Mojżesza, dobrym drzewem oliwnym, na którym zaszczepiona została nowa gałąź (Rz 11,17)”. ■



Stereotyp „chciwego Żyda” jest głęboko zapisany w polskiej kulturze ludowej. Na zdjęciu: figurka Żyda liczącego pieniądze.

Trzeba pamiętać, że człowiek, który akceptuje siebie samego (lub grupa, która akceptuje samą siebie), łatwiej akceptuje innych. Chrześcijanie, którzy mają wyraźną świadomość swojej tożsamości, urzeczywistniają ją bez odgraniczania się od Żydów (lub od innych chrześcijan) czy pogardzania nimi. Przecież uznając żydowskie korzenie naszej religii, ciesząc się pokrewieństwem między chrześcijaństwem a judaizmem, wzbogacając naszą wiarę – żydowską wiarą, nie rezygnujemy z niczego, co należy do istoty chrześcijaństwa. Antysemity katolik, mimo gromkich deklaracji, w rzeczywistości nie jest pewny swej wiary. Postawy antyekumeniczne czy antydialogowe świadczą o słabości własnych przekonań, o lęku o nie. Katolik dobrze uformowany, świadomy swej wiary, pewny prawdy chrześcijaństwa, nie będzie podatny na agresję, uprzedzenia, głupotę.

Łatwiej jest usuwać uprzedzenia i wzbudzać solidarność, gdy dokonuje się identyfikacja z losem jednostkowym. Jeśli można pojąć i przyjąć bezmierne cierpienie żydowskie w epoce Szoa, to nie tyle poprzez straszliwe liczby, ile raczej poprzez przejęcie się i wczucie (empatia) w los dziewczyny, chłopca, rodziny... Dopiero dzięki takiemu wstrząsowi, bólowi, współczuciu, łzom nad konkretną osobą, przemówią masowe mordy i groby, kominy i popioły, Zagłada wielkiego ludu... Dlatego warte polecenia są wszelkie indywidualne wspomnienia z tamtego czasu, spisane czy sfilmowane. Zresztą słowo drukowane czy taśma filmowa mogą służyć nie tylko budzeniu wrażliwości na żydowskie nieszczeście, pokazywaniu skutków antysemityzmu nawet łagodnego. Mogą po prostu – bez kontekstu wojennego – pokazywać Żydów jako zwykłych ludzi, takich jak my, słabych i śmiesznych, małych i wielkich. Nawet anegdota (humor żydowski) mogą przybliżyć nam Żydów. Ta bliskość nie przekreśliła odmienności, która winna zaciekawiać, fascynować, wzbogacać.

Ogromną rolę odgrywają osobiste spotkania, nie zawsze w Polsce możliwe. W cytowanym już przesłaniu do gminy żydowskiej w Rzymie Jan Paweł II pisał, że nie wystarczy potępienie wrogości do ludu żydowskiego, ubolewanie nad jego losem i szacunek dlań: „należy rozwijać także przyjaźń z nim”. Ale dla mnie nader ważne są – i polecam innym wierzącym dla budzenia poczucia ogromnej bliskości – żydowskie teksty modlitewne (nie tylko psalmy) czy mistyczne, które ukazują się także po polsku (np. coraz bardziej jest dostępny Abraham Joshua Heschel), jak również inne teksty religijne obecnie wychodzące już spod pióra (czyli z serca i komputera) niejednego Żyda polskiego.

Po śmierci Stefana Świeżawskiego (2004) mogliśmy przeczytać w „Tygodniku Powszechnym” jego słowa (podyktowane mojej doktorantce): „Słyszysz się nieraz zdanie, że największą hańbą naszej epoki jest rasizm i najboleśniejszy jego wykwit – antysemityzm. Zapominamy jednak często, że hańbiący, rasistowski stosunek do semitów ma swoje źródła w Kościele (...). Antysemityzm tak głęboko wrósł w mentalność niektórych społeczeństw, że zmiana duchowa pod tym względem jest dziełem niebывale trudnym i wymagającym prawdziwej świętości. (...) Słuszne wydaje się powiedzenie, że Polska nawróci się na katolicyzm, gdy wszyscy uznają, że Matka Boska Częstochowska jest naprawdę Żydówką”. ■